

Sebastian Piątkowski
Instytut Pamięci Narodowej Delegatura w Radomiu
ORCID 0000-0002-7087-4876

„ŻAŁ MI BYŁO LUDZI I ROZKAZU NIE WYKONAŁEM...”.
DZIAŁALNOŚĆ ALFONSA HIMMLA – FUNKCJONARIUSZA
ŻANDARMERII Z POSTERUNKU W LIPSKU
(KREIS STARACHOWICE GG) W ŚWIELE POWOJENNYCH
MATERIAŁÓW ŚLED CZYCH I PROCESOWYCH

Streszczenie

Lipsko to niewielkie miasto leżące w centralnej Polsce. W okresie okupacji niemieckiej znajdowało się ono w Kreis Starachowice, współtworzącym dystrykt radomski Generalnego Gubernatorstwa (GG). W latach 1940–1944 istniał tam posterunek Żandarmerii, którego jednym z funkcjonariuszy był Alfons Himmel. Po zakończeniu wojny Himmel ukrywał się, został jednak rozpoznany, schwytany i w procesie przeprowadzonym w 1949 r. skazany na karę śmierci. Zeznania funkcjonariusza i wielu świadków jego zbrodni są wartościowymi źródłami do poznawania różnych aspektów polityki okupantów wobec Polaków i Żydów, a zwłaszcza przyczyn i przebiegu aresztowań i egzekucji. Przynoszą one również wiedzę o codziennych kontaktach żandarmów z lokalną ludnością.

Słowa kluczowe

Generalne Gubernatorstwo • dystrykt radomski • Kreis Starachowice • zbrodnie niemieckie • Holokaust

W e wtorkowe południe 4 grudnia 1945 r. idąca jedną z ulic Wałbrzycha urzędniczka pocztowa Leokadia Kośnik dostrzegła mężczyznę, którego twarz i sylwetka wydały jej się znajome. Skojarzyła go z niemieckim żandarmem, który kilkanaście miesięcy wcześniej uczestniczył w paleniu chłopskich zabudowań w jej rodzinnej nadwiślańskiej wsi i brutalnie przepędził ją, gdy biegła z wiadrem pełnym wody, chcąc gasić pożar¹. Na jej wezwanie mężczyzna został zatrzymany przez przechodniów i doprowadzony na posterunek Milicji Obywatelskiej. Tam wylegitymował się wystawioną pod koniec okupacji kenkartą na nazwisko Leona Borka – buchaltera, urodzonego w Kozienicach, stałego mieszkańca jednej z wsi powiatu starachowickiego, pracującego w księgowości Zarządu Gminy Gieszcze Puste (obecnie Głuszycy) w powiecie wałbrzyskim. Chociaż odpowiadał na pytania po polsku, uwagę zwracał zapewne jego niemiecki akcent. Co więcej, na kenkarcie znajdowała się m.in. pieczęć Posterunku Żandarmerii w Lipsku, co było zgodne z oświadczeniem Jadwigi Kośnik, która twierdziła, że mężczyzna był jego funkcjonariuszem. Podejrzenia mogło wzmocnić znalezienie przy zatrzymanym znacznej kwoty gotówki – ponad 2,3 tys. zł i 20 tys. marek niemieckich². Prawdopodobnie już po chwili „Leon Borek” przyznał, że naprawdę nazywa się Alfons Himmel i w okresie okupacji był żandarmem we wspomnianej miejscowości. Zatrzymany mężczyzna cztery lata później został skazany na śmierć i stracony w radomskim więzieniu.

Na tle tysięcy spraw prowadzonych w powojennej Polsce na mocy tzw. dekretu sierpniowego przypadek Himmla może wydawać się banalny. W machinie niemieckiego aparatu policyjnego Generalnego Gubernatorstwa był on jedynie małym trybikiem – podoficerem służącym na prowincjonalnym posterunku policyjnym, którego terytorium kompetencyjne obejmowało kilka miasteczek i ubogie, nadwiślańskie obszary wiejskie. Istnieją jednak powody, dla których materiały zgromadzone w śledztwie przeciwko Himmlowi i podczas jego procesu nabierają wyjątkowego charakteru. Przede wszystkim ukazują one wyraźnie, jak znaczący był udział niemieckiej Żandarmerii w działaniach eksterminacyjnych wymierzonych w Polaków i Żydów. W skali dystryktu radomskiego GG dostar-

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Radomiu (dalej AIPN Ra), 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Leokadii Kośnik, 4 XII 1945 r., k. 7.

² *Ibidem*, Protokół rewizji osobistej Alfonsa Himmla, 11 XII 1945 r., k. 3.

czają też wyjątkowej – i nie jest to przesada – wiedzy o codziennych kontaktach niektórych funkcjonariuszy niemieckiego aparatu policyjnego z nadzorowaną przez nich ludnością. Jest ona tym bardziej wartościowa, że znający język polski Himmel³ potrafił – w przeciwieństwie do innych aresztowanych Niemców – obszernie odpowiadać na pytania zadawane w trakcie przesłuchań, a także kierować do prokuratora i sądu wielostronicowe pisma dotyczące jego własnej działalności⁴. Co więcej, z tego, co sam o sobie mówił i z zeznań świadków wyłania się obraz człowieka o niejednoznacznej osobowości, w którego postępowaniu akty okrucieństwa – czy wręcz bestialstwa – przeplatały się z czynami opartymi na pewnej dozie współczucia dla prześladowanych. On sam chyba nawet w ostatnich chwilach życia był przekonany, że zginie niewinnie, gdyż jako żandarm zrobił dla mieszkańców Lipska i okolic więcej dobrego niż złego⁵.

Alfons Erich Himmel urodził się 1 maja 1909 r. w Zabrze⁶. O jego ojcu Cyprianie wiadomo jedynie, że był górnikiem. Matka miała na imię Elizabeth, a w aktach urodzenia dzieci zapisano, że jej nazwisko panieńskie brzmiało Wollnitz, co na-

³ Jak wynika z materiałów archiwalnych dotyczących Himmla i relacji prasowych z jego procesu (odbytego w 1949 r.), w okresie okupacji żandarm posługiwał się płynną polszczyzną i rozumiał doskonale wszystko, co mówiono do niego w tym języku. Przed sądem wypowiadał po polsku tylko krótkie zdania, dłuższe oświadczenia wygłaszał w języku niemieckim. W prasie ironizowano, że „zapomniał” polszczyzny. Piszząc po polsku, korzystał z pomocy tłumacza.

⁴ Akta prokuratorskie i sądowe wykorzystane jako baza źródłowa niniejszego artykułu odznaczają się – jak właściwie wszystkie dokumenty powstałe w związku z realizacją dekretu z 31 sierpnia 1944 r. – pewną specyfiką. Chociaż w postępowaniu prokuratorów można z perspektywy lat dostrzec uchybienia formalne, zgromadzone przez nich dokumenty zawierają informacje o wydarzeniach z lat wojny i okupacji, które nie znalazły szerszego odzwierciedlenia w źródłach innej proveniencji. W przypadku śledztwa dotyczącego działalności Alfonsa Himmla można zauważyć, że prokurator bojkotował większość próśb podejrzanego o przesłuchanie wskazanych przez niego osób, które miałyby świadczyć na jego korzyść. Prawdopodobnie wynikało to ze zgromadzenia bardzo obszernej materii obciążających żandarma. Na temat specyfiki tzw. sierpniówek zob. np. T. Domański, *Sierpniówki jako źródło do dziejów Armii Krajowej* [w:] *Z dziejów Polskiego Państwa Podziemnego na Kielecczyźnie 1939–1945*, red. T. Domański, J. Gapys, Kielce 2016, s. 167–215.

⁵ Jak zostanie jeszcze wspomniane w dalszej części tekstu, w akcie oskarżenia zarzucono Himmlowi udział w kilkudziesięciu akcjach represyjnych przeprowadzonych przez żandarmów z Lipska, w tym w licznych egzekucjach. Ze względu na profil „Polish-Jewish Studies” nie omawiam wszystkich tych wydarzeń, tylko skupiam się na eksterminacji Żydów oraz zbrodniach na Polakach udzielających im pomocy. Pomijam także niektóre epizody losów Himmla w ostatnich latach jego życia, takie jak ucieczka z aresztu, ponowne aresztowanie czy też zwerbowanie go – już podczas pobytu w więzieniu – na tajnego współpracownika organów bezpieczeństwa publicznego, mającego donosić na innych więźniów.

⁶ Archiwum Diecezjalne w Gliwicach (dalej ADG), Akta Parafii pw. św. Andrzeja Apostoła w Zabrze (dalej APZ), 1909, Akt urodzenia nr 576 Alfonsa Ericha Himmla.

leży uznać za zniemczenie polskiej formy Wolnica. Dane te sugerują, że rodzice bohatera tego artykułu tworzyli związek, w którego codzienności – jak to zdarzało się bardzo często na Górnym Śląsku – kultywowano zarówno tradycje niemieckie, jak i polskie. Alfons wychowywał się z bliźniaczym bratem Hugonem⁷ i starszym o dwa lata Richardem⁸, a co najmniej czworo jego rodzeństwa zabrała śmierć – brat Heinrich zmarł w 1911⁹, siostra Anastasia w 1912¹⁰, siostra Marie w 1913¹¹, a kolejna siostra, Margarethe, w 1915 r.¹²

Zgodnie z jego zeznaniami, Himmel ukończył w 1923 r. szkołę powszechną i rozpoczął praktykę w jednym z zabrzańskich browarów jako uczeń buchalterii. Chociaż nie wiadomo nic o przebiegu tej edukacji, deklarował później, że zanim został „urzędnikiem policyjnym”, buchalteria była jego zawodem wyuczonym. W 1929 r. stracił pracę i pozostawał bezrobotny aż do 1933 r., tylko z krótką przerwą, gdy zatrudniony był w hucie szkła. We wspomnianym roku udało mu się znaleźć stałe zatrudnienie w browarze w Zabrze¹³. Przyniosło ono młodemu mężczyźnie stabilizację życiową, co potwierdziło zawarcie około 1937 r. związku małżeńskiego. Prawdopodobnie jeszcze przed wybuchem II wojny światowej małżonkowie doczekali się dwojga dzieci.

Chociaż we wrześniu 1939 r. został powołany do niemieckiej armii, ostatecznie skierowano go, jak opowiadał, do Straży Granicznej (Grenschutz). Przez kolejnych kilkanaście miesięcy służył na kilku posterunkach – najdłużej w Siemianowicach Śląskich, gdzie odcinek dawnej granicy polsko-niemieckiej pełnił w owym czasie rolę granicy policyjnej. Chociaż Himmel bagatelizował swą pracę i opisywał ją jako sprawdzanie przepustek i odprowadzanie do przełożonych osób niemających wymaganych dokumentów, jej ocena przez zwierzchników była pozytywna. W czerwcu 1941 r. uznali oni, że Himmel ma predyspozycje do pracy w policji. Po ukończeniu trzymiesięcznego kursu w Zabrzu mężczyzna otrzymał skierowanie do GG, z przydziałem do komendy w Radomiu. Krótki okres aklimatyzacji zakoń-

⁷ *Ibidem*, Akt urodzenia nr 575 Hugona Paula Himmla.

⁸ ADG, APZ, 1907, Akt urodzenia nr 1115 Richarda Josepha Himmla.

⁹ ADG, APZ, 1911, Akt zgonu nr 475 Heinricha Gerharda Himmla.

¹⁰ ADG, APZ, 1913, Akt zgonu nr 345 Anastasii Himmel.

¹¹ ADG, APZ, 1913, Akt zgonu nr 642 Marie Elisabeth Himmel.

¹² ADG, APZ, 1913, Akt zgonu nr 354 Margarethe Himmel.

¹³ AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Alfonsa Himmla, 11 XII 1945 r., k. 14.

czył się skierowaniem do służby na posterunku w Lipsku – miasteczku w Kreis Starachowice, współtworzącym dystrykt radomski GG¹⁴. Przebywał tutaj od października 1941 r. (z przerwami na kurs jazdy konnej odbyty w Kozienicach, urlopy i leczenia szpitalne) do lipca 1944 r., kiedy to posterunek ten został zlikwidowany¹⁵. Chociaż w materiałach archiwalnych brak jest informacji o jego awansach, szybko osiągnął stopień starszego sierżanta (Oberwachmeister) – najwyższy możliwy na jego poziomie wykształcenia.

Można założyć, że jednym z najważniejszych powodów skierowania Himmla właśnie do Lipska była jego dobra znajomość języka polskiego. Mówił nim płynnie, tak że niektórzy mieszkańcy miasteczka byli wręcz przekonani, że nie jest Niemcem, ale volksdeutschem mieszkającym przed wojną w Polsce. Spośród wszystkich żandarmów służących na posterunku (początkowo było ich dziewięciu, a później dwunastu) polszczyznę posługiwali się jeszcze tylko dwaj inni¹⁶. Himmla zaczęto zatem bardzo szybko wysyłać na patrole, podczas których żandarmi zatrzymywali na drogach, targach i jarmarkach podejrzane osoby, a także rewidowali gospodarstwa w poszukiwaniu mięsa z nielegalnego uboju. Już po kilku tygodniach służby w Lipsku stał się dla Polaków zamieszkujących miasteczko i okoliczne miejscowości osobą rozpoznawalną, ocenianą raczej pozytywnie. Jeden ze świadków stwierdził: „Początkowo Himmel zachowywał się znośnie, lepiej niż inni żandarmi”¹⁷. Inny z kolei zeznał: „Wówczas Himmel okazał się jako dobry człowiek i lubiący Polaków. Nieraz donosił on o tym, że miały być rewizje, i ostrzegał ludzi”¹⁸. Postępował znacznie łagodniej niż jego koledzy z lipskiego posterunku Emil Martin i Gustaw Messel – spotkanie z tymi dwoma kończyło się dla wielu osób pobiciami

¹⁴ W okresie okupacji granice Kreis Starachowice pokrywały się z granicami przedwojennego powiatu iłżeckiego w województwie kieleckim. Obejmował on 17 gmin, w tym 2 miejskie – Iłża i Starachowice – oraz 15 wiejskich: Brody, Chotcza, Ciepiałów, Kazanów, Krzyżanowice, Lipsko, Mirzec, Pawłów, Rzecznów, Sienno, Skarbka, Skarżysko Kościelne, Solec, Tarłów i Wąchock.

¹⁵ AIPN Ra, 108/137, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Alfonsa Himmla, 11 XII 1945 r., k. 14–15; *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Alfonsa Himmla, 1 VII 1946 r., k. 69.

¹⁶ Na temat obsady posterunku i jego funkcjonariuszy zob. T. Domański, A. Jankowski, *Represje niemieckie na wsi polskiej 1939–1945*, Kielce 2011, s. 173; S. Piątkowski, „W płomieniach zaś ciągle odzywały się jęki...” *Niemieckie zbrodnie na niosących pomoc Żydom Polakach z Ciepeliowa i okolic (1942–1943)*, Warszawa 2025, s. 99–103.

¹⁷ AIPN Ra, 108/137, t. 3, Protokół rozprawy głównej przeciwko Alfonsowi Himmlowi, 15–18 II 1949 r., k. 192.

¹⁸ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jana Sykuckiego, 25 I 1949 r., k. 57.

i aresztowaniami. Oczywiście nie oznaczało to, że mógł on pozostawać całkowicie pasywny w realizacji powierzonych mu obowiązków. Jeden z Polaków opowiadał:

Przed wyrzuceniem Żydów, tj. przed miesiącem październikiem 1942 r., w Lipsku na jarmarku byłem aresztowany przez Himmla, który wtedy był w towarzystwie innego żandarma – Wenera. Himmel wtedy zrewidował mnie, szukał papierów [nielegalnej prasy – S.P.] i broni, nazwał mnie bandytą, kopnął mnie i kazał iść. Wtedy uciekłem¹⁹.

Przedstawiając prokuratorowi i sądowi swoje postępowanie w okresie między październikiem 1941 a listopadem 1942 r., Himmel opisał wiele aspektów funkcjonowania lipskiego posterunku Żandarmerii. Kontrola jego funkcjonariuszy nad powierzonym im terenem opierała się na działalności stałych konfidentów. Chociaż miało ich być zaledwie około trzydziestu, ich działalność przynosiła katastrofalne następstwa. Przekazywali oni Niemcom informacje o osobach zajmujących się nielegalnym ubojem i handlem mięsem, a także podejrzewanych o posiadanie broni (zarówno ze względu na udział w konspiracji wojskowej, jak i uczestnictwo w przestępczości kryminalnej) czy też udzielających noclegów obcym osobom. O skali degeneracji konfidentów świadczy to, że za swą „pracę” nie byli oni wynagradzani pieniędzmi, tylko słoniną, papierosami i wódką (co pewien czas duże partie tych artykułów dostarczano do Lipska z komendy powiatowej Żandarmerii w Starachowicach)²⁰. Wiemy też, że żandarmi po dokonywanych przez nich zabójstwach godzili się niekiedy, by ich „zaufani” ludzie zabierali lepszą odzież i buty zamordowanych. Część konfidentów wykorzystywała Niemców do załatwiania prywatnych porachunków z sąsiadami, z którymi była skonfliktowana, czy nawet członkami rodzin. Podobnie postępowali okazjonalni donosiciele²¹.

¹⁹ *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Jana Kwiatkowskiego, 21 VII 1947 r., k. 10.

²⁰ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Alfonsa Himmla, 25 II 1946 r., k. 25.

²¹ Konfidentem lipskich żandarmów miał być np. jeden z młodych rolników, mieszkający we wsi Długowola. Już po wojnie oskarżano go o wskazanie Niemcom aż szesnastu mężczyzn z różnych miejscowości, z których część zginęła. O jego sprawstwie mieli wspominać Polakom tzw. policjanci granatowi, którzy na polecenie żandarmów przeprowadzali aresztowania. Zdaniem ojca jednego z zamordowanych, konfident, składając fałszywe donosy, miał eliminować swych rówieśników, z którymi chodził „w kawalerkę” i którzy mieli większe od niego powodzenie u dziewcząt. *Ibidem*, t. 3, Protokół rozprawy głównej przeciwko Alfonsowi Himmlowi, 15–18 II 1949 r., k. 126.

Himmel podkreślał, że komendant lipskiego posterunku Max Kuper był osobą raczej pasywną i w przypadku znacznej części donosów nie podejmował żadnych działań. Przedstawił też przykłady pomocy, jakiej on sam miał udzielić Polakom z Lipska i okolicznych miejscowości. Wydają się one wiarygodne, gdyż w przypadku większości z tych epizodów podawał nazwiska świadków mogących potwierdzić jego słowa lub też – jeżeli nie znał nazwisk – wskazywał dokładną lokalizację domu lub gospodarstwa, w którym rozegrały się konkretne wydarzenia. Kierowany przez komendanta posterunku do realizacji działań represyjnych, niekiedy – powodując się litością – nie wykonywał wydanych mu rozkazów. Jeżeli u źródła danych działań leżała denuncjacja, podobno tłumaczył zwierzchnikowi, że była ona oparta na kłamstwie wynikającym z prywatnej zemsty lub zawiści. Jako argumentów mających dowodzić niewinności potencjalnych ofiar używał oświadczeń „osób godnych zaufania” – sołtysów poszczególnych gromad oraz komendantów posterunków *Polnische Polizei* w Lipsku i Ciepelowie²².

W oświadczeniach tych brak jakichkolwiek wzmianek o Żydach. Także w materiałach archiwalnych nie udało się odnaleźć informacji o udziale żandarmów z Lipska w nadzorowaniu mieszkańców gett w tej i innych miejscowościach przed ich likwidacją. Chociaż nie wiadomo, czy Himmel i inni funkcjonariusze prowadzili działania w dzielnicach zamkniętych, z pewnością represjonowali osoby, które wykradały się z nich w poszukiwaniu żywności. W tej sytuacji powszechne zdziwienie wzbudziła bardzo bliska znajomość Himmla (nawiązana prawdopodobnie wiosną 1942 r.) z Heleną Rozental – młodą Żydówką z Lipska, znającą język niemiecki i starającą się uzyskać choćby drobne dochody z wykonywania pracy manikiurzystki w polskich domach. Ze względu na urodę i sympatyczne usposobienie kobieta była znana wielu Polakom, którzy nazywali ją Helcią. W niewielkim małomiasteczkowym środowisku zażyłość ta nie mogła pozostać niezauważona. Chociaż dla Polaków obserwujących – jak to określano – „randki” dziewczyny i żandarma (spacerowali oni często po lesie i podmiejskich łąkach) było wręcz oczywiste, że relacja ta miała charakter romansu obejmującego także sferę seksualną, Himmel w swych powojennych zeznaniach nie poruszał tej kwestii,

²² Zob. np. *ibidem*, t. 1, List Alfonsa Himmla do Prokuratora Sądu Specjalnego w Świdnicy, 3 XI 1946 r., k. 92–94.

stwierdził tylko: „Bardzo ją lubiłem i utrzymywałem z nią przyjacielskie stosunki, widując się z nią codziennie”²³.

Helena Rozental często odwiedzała dom lipskiego adwokata Stefana Mitrowskiego. Opowiadał on, że kobieta wyrażała się o Himmlu pochlebnie, spośród żandarmów tylko on miał być „człowiekiem” i tylko od niego można było uzyskać jakieś informacje o planowanych przez Niemców akcjach wymierzonych w Żydów. Te i inne wypowiedzi kobiety umocniły w adwokacie przekonanie, że jest ona związana z lewicową konspiracją i poświęca samą siebie, by ochraniać mieszkańców lipskiego getta²⁴.

W pierwszych dniach października 1942 r. (dokładna data nie jest znana), późnym wieczorem, Helena po odwiedzeniu Mitrowskich udała się pod lipski młyn na umówione spotkanie z Himmlem. Wyprawa ta zakończyła się śmiercią kobiety, czego świadkami byli właściciele i pracownicy młyna, ale ze względu na panujący mrok nie widzieli wszystkiego dokładnie i nie potrafili później przedstawić wspólnej wersji przebiegu wydarzeń. Z pewnością na miejscu zbrodni znalazł się też – oprócz bohatera niniejszego artykułu – żandarm Emil Martin, jak już wspomniano, znany z brutalności. Himmel twierdził, że spóźnił się na spotkanie, a przypadkowo przechodzący koło młyna Martin napotkał Helenę i zabił ją za bezprawne opuszczenie getta. Według jednego ze świadków, Himmel rozmawiał jednak z kobietą i w pewnej chwili wyjął z kabury pistolet, a następnie strzelił jej w twarz; przebywający w pobliżu Martin miał dobić raną, strzelając jej w głowę²⁵.

Zbrodnia ta musiała wywrzeć wstrząsające wrażenie na lipskich Żydach, była bowiem swoistą zapowiedzią czekającego ich losu. Odbiła się także głośnym echem wśród Polaków, czego dowodziły liczne dywagacje o motywach postępowania Himmla, którego lokalna opinia publiczna obarczyła pełną odpowiedzialnością za mord. Pamiętano wypowiedzi Heleny, która w rozmowach z Polakami kilkakrotnie wspominała o obietnicach żandarma, że jeśli dojdzie do wysiedlenia lipskiego getta, to „on załatwi, iż ona nie będzie wysiedlona”²⁶. Ponieważ do zbrodni doszło na krótko przed likwidacją dzielnicy, niektórzy przypuszczali, że Himmel po poznaniu

²³ *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego Alfonsa Himmla, 8 i 20 XII 1947 r., k. 41.

²⁴ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Stefana Mitrowskiego, 16 VII 1947 r., k. 134, 136.

²⁵ *Ibidem*, s. 135–136.

²⁶ *Ibidem*, t. 3, Protokół rozprawy głównej przeciwko Alfonsowi Himmlowi, 15–18 II 1949 r., k. 192.

terminu planowanej akcji zdecydował się spełnić swą obietnicę w tak makabryczny sposób. Według innych pogłosek władzom policyjnym w Radomiu doniesiono o romansie żandarma z Żydówką. Te miały polecić Himmlowi natychmiastowe „rozwiązanie problemu”, grożąc mu w innym wypadku – jako Niemcowi – dotkliwymi konsekwencjami za „zhańbienie rasy”. Jeszcze inny mieszkaniec Lipska opowiadał po latach:

Był taki przypadek, że żandarm niemiecki zakochał się w bardzo ładnej Żydówce [...]. Ona zaszła w ciążę, a Niemcom nie wolno było mieć dzieci z Żydami – to było nie do pomyślenia. Dostał on rozkaz, by ją zabić. Dlatego umówił się z nią poza gettem żydowskim. Ona wyszła, a Żydom nie wolno było wychodzić poza getto. Wówczas ten Niemiec umówił się z drugim żandarmem, żeby ją „sprzątnął”. I gdy przyszła na most, to zabili ją strzałem w plecy. Następnie zawiadomili żydowską policję, że wyszła poza teren getta²⁷.

Prawdy zapewne już nigdy nie poznamy. Himmel kategorycznie zaprzeczał oskarżeniom o udział w zabójstwie kobiety, twierdził, że na wieść o jej śmierci doznał tak dużego załamania nerwowego, że zwierzchnicy skierowali go na dwutygodniowy urlop, który spędził w Zabrze z żoną i dziećmi²⁸. Nawet jeśli założymy, że uczucie żandarma do Heleny było bardzo silne (jak już wspomniałem, on sam opisywał ten związek tylko jako przyjaźń), trudno uwierzyć w jego wyjaśnienia.

Informacje o przebywaniu na urlopie miały być prawdopodobnie kontrargumentem dla zeznań świadków, według których w okresie 10–12 października 1942 r. wziął on wraz z kolegami z posterunku udział w przesiedleniu do getta w Lipsku Żydów z trzech niedalekich miejscowości – Chotczy, Ciepłowa i Solca nad Wisłą²⁹. Jeden ze świadków zeznał, że w Chotczy młody mężczyzna narodowości żydowskiej ukrył się w domu, został jednak odkryty i poniósł śmierć, gdy usiłował uciec przez okno. Mimo że nikt nie widział, czy to Himmel do niego

²⁷ *Wspomnienia lipszczan narodowości żydowskiej – fragment pracy Eweliny Ciupy [w:] Przerwane sąsiedztwo. Stosunki polsko-żydowskie w Lipsku i okolicy we wspomnieniach i opisach*, red. M. Łata (dodatek do pisma „Życie Powiśla” 2012, nr 4, s. 86).

²⁸ AIPN Ra, 108/137, t. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego Alfonsa Himmla, 8 i 20 XII 1947 r., k. 42.

²⁹ *Ibidem*, t. 3, List Alfonsa Himmla do SOR, 28 I 1949 r., k. 95.

strzelał, wiadomo, że to właśnie on polecił Polakom pochowanie ciała zabitego³⁰. Podobnie niejednoznaczne było zeznanie innego świadka, który opowiadał: „Gdy Żydzi byli zwożeni do getta z Solca do Lipska, ja zza krzaków obserwowałem zabicie trojga Żydów przez trzech żandarmów. Wtedy [wśród nich] był Himmel i też strzelał do Żydów”³¹.

Żandarm twierdził, że zeznania te są kłamstwem. Chociaż przyznawał, że brał udział w likwidacji lipskiego getta, co oznaczało wywiezienie jego mieszkańców do getta w Tarłowie, podkreślał: „W Lipsku przy wysiedlaniu Żydów byłem, lecz nie oddałem żadnego strzału”³². Zapamiętano go, jak z kolegami z posterunku krążył po Rynku i kazał Żydom wsiadać na wozy chłopskie. Nie wiadomo jednak, czy udał się wraz z nimi w drogę jako konwojent. Co jest istotne, gdyż o ile w samym Lipsku w czasie wysiedlenia nie zginęła ani jedna osoba, o tyle w drodze do Tarłowa miało dojść do zabójstw osób próbujących ucieczki. Udział Himmla w tych wydarzeniach pozostaje nieznan³³.

Likwidacja gett w Kreis Starachowice zbiegła się w czasie z innymi wydarzeniami, które wywarły ogromny wpływ na postępowanie Himmla. Jesienią 1942 r. w lasach na tym terenie ukrywało się wielu Żydów, którzy uniknęli deportacji do obozów zagłady i szukali teraz dróg ocalenia swego życia. Szansy na przetrwanie tutaj upatrywali też czerwonoarmiści zbiegli z obozów jenieckich. Nasileniu się pospolitego bandytyzmu (przejawiającego się zwłaszcza napadami uzbrojonych grup na gospodarstwa bogatszych chłopów, młyny i dwory ziemiańskie) towarzyszyła wzrastająca aktywność polskiej konspiracji wojskowej. Jej apogeum przypadło na 28 października 1942 r., kiedy to partyzanci Batalionów Chłopskich rozbili obóz karny Baudienstu w Solcu nad Wisłą i uwolnili około 300 młodych Polaków

³⁰ *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Józefa Wojtalika, 23 X 1947 r., k. 107.

³¹ *Ibidem*, t. 3, Protokół rozprawy głównej przeciwko Alfonsowi Himmlowi, 15–18 II 1949 r., k. 189–190.

³² *Ibidem*, k. 194.

³³ W materiałach omawianej sprawy zachował się protokół przesłuchania Altera Rozentala – Żyda pochodzącego z Lipska, który jednak nie przebywał w tej miejscowości w okresie okupacji. Zeznał on, że z opowiadań swych krajan wie, iż w czasie wysiedlenia Żydów z Lipska do Tarłowa na drodze między tymi miasteczkami Himmel zastrzelił podobno dziesięcioro dzieci żydowskich. Rozental nie podał jednak personaliów tych świadków: „dowiedziałem się od towarzyszy, których nazwisk nie mogę jednakże ujawnić ze względów partyjnych, a jedynie po otrzymaniu zgody moich władz i to jedynie poufnie samemu prokuratorowi” (*ibidem*, t. 3, Protokół przesłuchania świadka Altera Rozentala, 8 I 1949 r., k. 92).

zabranych z innych obozów Służby Budowlanej w całym dystrykcie radomskim. W walce zginęło wtedy sześciu Niemców, a trzynastu zostało rozbrojonych³⁴.

Poddany krytyce ze strony dystryktowych władz policyjnych, komendant lipskiego posterunku Max Kupfer musiał przyznać, że wraz z podkomendnymi nie potrafi zapewnić sprawnego nadzoru podległego im terenu. Prawdopodobnie został on wtedy zastąpiony przez Hugona Peterluga, a do Kreis Starachowice skierowano 3 Kompanię I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii (I. Gendarmerie-Bataillon (motorisiert)). Ta sformowana kilka miesięcy wcześniej i działająca na Lubelszczyźnie jednostka zdobyła szybko ponurą sławę oddziału morderców specjalizujących się w niszczeniu obozów leśnych i eksterminowaniu ukrywających się w nich osób – przede wszystkim Żydów³⁵. Poszczególne plutony kompanii rozlokowano ostatecznie w Ciepeliowie, Lipsku, Tarłowie i Siennie.

Ze względu na znajomość języka polskiego Alfons Himmel został odkomenderowany czasowo do siedziby żandarmów w Ciepeliowie, którą stał się folwark na tzw. Górkach. Tutaj od razu miał okazję przekonać się, co oznacza „praca policyjna” oparta na skrajnej i niczym nieograniczonej przemocy. Chociaż na posterunku w Lipsku istniał areszt, w którym przetrzymywano aresztowanych, bijąc ich i głodząc, było to niczym wobec warunków panujących w Ciepeliowie. W przeciwieństwie do żandarmów z posterunków stacjonarnych, którzy patrolowali teren, jeżdżąc na rowerach i chłopskich wozach (furmankach), Niemcy z Ciepeliowa byli wyposażeni w samochody i motocykle. Pozwalało im to pokonywać codziennie dziesiątki kilometrów. Niemalże każdy wyjazd kończył się schwytaniem Polaków oraz napotkanych na drogach i we wsiach Żydów, których przewożono następnie do folwarku i tam poddawano makabrycznym torturom w celu wymuszenia zeznań. Korzystano przy tym z ustawionego na podwórzu dużego drewnianego stołu, do którego przypinano ofiarę pasami i bito ją po brzuchu oraz innych częściach ciała. Rozpaczliwe krzyki torturowanych żandarmi zagłuszali grą na akordeonie lub też

³⁴ J. Marszałek, *Obozy pracy w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, Lublin 1998, s. 24; M. Sołtysiak, *Partyzanckie Zgrupowanie BCH „Ośka”* [w:] *Kazanów nad Ilżanką*, red. M. Sołtysiak, Radom 2004, s. 74–76.

³⁵ Zob. R. Drabik, *Udział I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii SS w pacyfikacji ludności w dystrykcie lubelskim* [w:] *Więś polska podczas II wojny światowej. Po pacyfikacji – losy i pamięć*, red. M. Jedynak (w druku); *idem, Udział I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii w wysiedleniach na Zamojszczyźnie*, „Archiwariusz Zamojski” 2023, t. 21, s. 179–191.

głośnym odtwarzaniem muzyki z gramofonu. W zachowanych materiałach brak informacji o tym, że któryś z więźniów przetrzymywanych w tzw. Górkach miał odzyskać wolność. Nielicznych odsyłano do Starachowic w celu prowadzenia dalszego „śledztwa”; większość traciła życie w egzekucjach przeprowadzanych na polu sąsiadującym z budynkami folwarcznymi³⁶.

Chociaż Himmel zaznaczył, że pełnił służbę w Ciepielowie tylko przez pewien czas, musiał uczestniczyć – jako tłumacz – w zatrzymaniach i przesłuchaniach aresztowanych osób. Zapewne niejednokrotnie wraz z innymi żandarmami był na miejscu takich wydarzeń. Jedna z mieszkanek tak to zapamiętała:

Widziałam też, jak jeden z Niemców zatrzymał na drodze przechodzącego Żyda i Żydówkę. Żydówka ta wręczyła mu – aby się wykupić – woreczek z pieniędzmi. Niemiec ten jednak nie puścił ich. W pobliżu było kilku innych Niemców z ciężarowym samochodem. [...]. Niemcy od razu poznali, że to Żydzi. Widziałam, jak doskoczyli do tych Żydów, zaczęli ich okropnie bić. Bili ich pałami, tak że Żydówce wypuścili [wybili – S.P.] oczy, a Żydowi zawiązali ręce do tyłu i kazali mu skakać na tę skrzynię samochodu. Bili go przy tym pałkami. Nie dał rady wskoczyć na tę skrzynię. Zabrali ich do pałacu i później rozstrzelali³⁷.

Makabryczne postępowanie funkcjonariuszy I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii miało na celu zdobycie jak największej puli informacji na temat „wrogów Rzeszy” – nie tylko osób zaangażowanych w konspirację wojskową, lecz także ukrywających się Żydów i Polaków niosących im pomoc. Był to wstęp do masowej akcji pacyfikacyjnej, którą objęto wkrótce liczne gminy Kreis Starachowice. Jeszcze przed jej rozpoczęciem do działań operacyjnych włączono żandarmów z posterunku w Lipsku, którzy zaczęli wykazywać się coraz większą bezwzględnością. Można jedynie dywagować o przyczynach tego zjawiska. Bezsprzecznie także oni realizowali rozkaz, że każda polska rodzina, u której zostaną znalezione

³⁶ Zob. J.A. Młynarczyk, S. Piątkowski, *Cena poświęcenia. Zbrodnie na Polakach za pomoc udzielaną Żydom w rejonie Ciepeliowa*, Kraków 2007, s. 90–94; S. Piątkowski, „W płomieniach...”, s. 104–113.

³⁷ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach (dalej AIPN Ki), Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Kielcach (dalej OKŚZpNP), Ds. 85/69, Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Lewandowskiej, 6 X 1969 r., k. 48–49.

broń lub ukrywani Żydzi, ma zostać całkowicie unicestwiona, a jej gospodarstwo zniszczone³⁸. Himmel znalazł się w grupie żandarmów, którzy podeszli do wykonania tego rozkazu ze skrajną obowiązkowością. Nie wiadomo, czy zadecydowała o tym presja ze strony funkcjonariuszy batalionu, czy też np. chęć „zrehabilitowania się” w oczach przełożonych za związek z Heleną Rozental. Warto zwrócić uwagę, że według jednego z polskich świadków dwaj żandarmi z Lipska – Freilich i Kleiner – nie chcieli brać udziału w egzekucjach i nie zostali zapamiętani przez nikogo jako uczestnicy akcji represyjnych³⁹.

Znaczące jest, że w trakcie śledztwa i rozprawy sądowej Himmel nie przedstawił żadnego wiarygodnego dowodu pomocy, której miałby udzielić osobie narodowości żydowskiej⁴⁰. Losy chwytyanych przez żandarmów Żydów traktował jako swoiste tło opowieści o Polakach. Było dla niego wręcz oczywiste, a więc niewarte opisywania, że na ujętych zbiegach z gett wymuszano najpierw zeznania, a następnie rozstrzeliwano ich w pojedynczych lub zbiorowych egzekucjach. Opowiadając o jesieni 1942 r., podał jednak dwa przykłady wsparcia, jakiego udzielił ponoć Polakom pomagającym Żydom. Wspomniał o mężczyźnie narodowości żydowskiej, który został schwytany z karabinem i przyznał się, że kupił go od Leona Kniknickiego, komendanta posterunku Polnische Polizei w Ciepeliowie. Himmel miał rzekomo ostrzec policjanta przed aresztowaniem, a gdy mężczyzna zbiegł, skłonił jego żonę do złożenia oficjalnego zawiadomienia, że mąż został „porwany przez partyzantów”⁴¹. Druga sytuacja miała rozegrać się w miejscowości Babilon. Himmel opowiadał:

³⁸ AIPN Ra, 108/137, t. 3, List Alfonsa Himmla do SOR, 28 I 1949 r., k. 97.

³⁹ *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Ryszarda Zapolskiego, 16 VII 1947 r., k. 6.

⁴⁰ W jednym ze swych oświadczeń Himmel stwierdził, że po likwidacji getta w Tarłowie nadzorował dwudziestoosobowe komando żydowskich robotników przymusowych, które przetrząsało teren byłej dzielnicy zamkniętej, poszukując co wartościowszych ruchomości. Żandarm miał zachęcić wszystkich Żydów do ucieczki, która zakończyła się powodzeniem. Dodawał, że w Tarłowie był to „fakt powszechnie znany”, i wnioskował o przesłuchanie pod tym kątem wójta gminy. Wydaje się, że o ile ucieczka robotników mogła zostać faktycznie zapamiętana przez Polaków, o tyle powszechne przeświadczenie, że ułatwił ją Himmel, było raczej niemożliwe. Plotki na ten temat dotarłyby do Lipska, co naraziłoby żandarma na poważne problemy służbowe. AIPN Ra, 108/137, t. 3, List Alfonsa Himmla do SOR, 28 I 1949 r., s. 97.

⁴¹ *Ibidem*; S. Piątkowski, *Zbrodnie żandarmów z posterunku w Lipsku nad Wisłą na Polakach udzielających pomocy Żydom (1942–1943)* [w:] „Kto w takich czasach Żydów przechowuje?...” *Polacy niosący pomoc ludności żydowskiej w okresie okupacji niemieckiej*, red. A. Namysło, Warszawa 2009, s. 19.

Ok[olo] 20 listopada 1942 r. na posterunek dostawiony został Żyd przez dwóch gospodarzy ze wsi Babilon, gm[ina] Lipsko. W czasie przesłuchania Żyd powiedział, u kogo się ukrywał. Otrzymałem rozkaz wraz z czterema żandarmami po skonfrontowaniu Żyda z gospodarzem, u którego się ukrywał, winowajcę rozstrzelać. Po przybyciu do pierwszego domu we wsi Babilon od strony Lipska znalazłem rodzinę składającą się z pięciorga ludzi, w tym dwojga dzieci. Na płacz i prośby o darowanie życia spytałem się [gospodarza], co by on zrobił, gdyby był na moim miejscu jako żandarm? Na pewno by otrzymany rozkaz wypełnił. Żał mi było tych ludzi i rozkazu nie wykonałem, tłumacząc porucznikowi, że Żyd podał tego gospodarza przez zemstę, gdyż był mu winien z dawnych czasów pieniądze⁴².

Jeżeli nawet opowieści te były zgodne z prawdą, nie mogły przesłonić – potwierdzonego zeznaniami licznych świadków – udziału Himmla w akcji pacyfikacyjnej Kreis Starachowice. Rozpoczęła się ona 6 grudnia 1942 r., kiedy to żandarmi z Ciepłowa zamordowali w Ciepłowie i Rekówce co najmniej trzydzieści osób, należących m.in. do rodzin Kowalskich, Kosiorów, Obuchiewiczów i Skoczylasów. Wśród Polaków zamordowanych za pomoc Żydom znaleźli się zarówno ludzie w zaawansowanym wieku, jak i dzieci. Następnego dnia ci sami funkcjonariusze najechali wieś Świesielice i zabili tam czternaście osób (m.in. z rodzin Wojewódków i Wdowiaków), podejrzewanych o posiadanie broni i udział w konspiracji. Akcję ponowiono 8 grudnia 1942 r., a jej ofiarą padła pomagająca Żydom Marianna Skwira. Jej trojgu dzieci, a także całej rodzinie sąsiada oskarżonego o takie samo „przestępstwo” udało się ocalić życie dzięki ucieczce i ukryciu się w lesie⁴³.

Chociaż Himmel nie uczestniczył w tych wydarzeniach, 8 grudnia 1942 r. wraz z innymi żandarmami z Lipska pojawił się w miejscowości Boiska-Kolonia. Było to następstwo donosu konfidenta, który podsłuchiwał rozmowę dwóch rolników o tym, że w domu ich sąsiadów Leona i Wiktorii Kryczków znajduje się skrytka, w której przetrzymywani są Żydzi. Małżonkowie, a wraz z nimi jeszcze dwoje Polaków zastanych w ich domu (ciotka Leona Barbara Stefanek oraz jego kuzyn Józef Cie-

⁴² *Ibidem*; AIPN Ra, 108/137, t. 3, List Alfonsa Himmla do SOR, 28 I 1949 r., k. 97–98.

⁴³ Zob. J.A. Młynarczyk, S. Piątkowski, *Cena poświęcenia...*, s. 95–108; S. Piątkowski, „W płomieniach...”, s. 122–149.

sielski) zostali zabici. Na miejsce zbrodni Niemcy doprowadzili i bardzo dotkliwie pobili obu wspomnianych rolników. Była to kara za niezameldowanie żandarmom o posiadanych informacjach⁴⁴. Warto odnotować, jako że w postępowaniu Niemców było to wydarzenie wręcz niezwykle, iż oszczędzili oni dwoje małych dzieci Leona i Wiktorii i nakazali jednemu z sąsiadów, by zabrał je do swego domu. Himmel nie wspominał jednak nigdy, że ten „akt łaski” miał być jego zasługą.

Według świadków 14 grudnia 1942 r., podczas akcji we wsi Tymienica Stara, Himmel miał być przewodnikiem dla żandarmów z Ciepłelowa. Za udzielenie noclegu ukrywającym się w lasach Żydom Niemcy zabili wówczas liczącego około 80 lat Szczepana Laska i jego dwoje nastoletnich wnucząt – Genowefę i Zdzisława. Ten ostatni podjął próbę ucieczki z miejsca kaźni, ale postrzelony dwukrotnie przez żandarmów, dobiegł tylko na podwórze sąsiadów i tam stracił przytomność. Niemcy odnaleźli go bez trudu, a jeden z nich dobił strzałem z pistoletu. Świadek wspominał:

Postali jeszcze chwilę, aż się nie ruszał, [a potem] odeszli. Jeden z żandarmów otworzył drzwi do mego mieszkania, coś mówił po niemiecku – czego nie rozumiałem – ośmiał się, zamknął drzwi i odszedł. Ja podszedłem do chłopca po ich odejściu i stwierdziłem, że był bardzo kulami porąbany. Chłopiec już nie żył⁴⁵.

Następnie Niemcy udali się do gospodarstwa Jana Szewczyka. Jak wskazują dokumenty, kilka dni wcześniej w ich ręce wpadł mężczyzna narodowości żydowskiej. Przed śmiercią zeznał, że ukrywał się u rolnika, któremu przekazał za pomoc znaczną sumę pieniędzy.

Jeden z żandarmów podszedł do synka i krzyknął: „Czy byli [tutaj] Żydzi?”. Mnie wyprowadzili na korytarz i jeden uderzył mnie kijem w ramię. Następnie wyprowadzili mnie na podwórze, a kiedy mówiłem im: „Panowie, ja ginę nie-

⁴⁴ AIPN Ra, 108/137, t. 3, Protokół rozprawy głównej przeciwko Alfonsowi Himmlowi, 15–18 II 1949 r., s. 223; *ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania Franciszka Krzaka, 21 VII 1947 r., k. 121–122; S. Piątkowski, „W płomieniach...”, s. 20–21.

⁴⁵ AIPN Ra, 108/137, t. 3, Protokół przesłuchania świadka Wawrzyńca Jabłońskiego, 25 I 1949 r., k. 68. Zob. S. Piątkowski, „W płomieniach...”, s. 152–154.

winnie”, uderzył mnie w twarz. Zaprowadzili mnie do stodoły i tam bili mnie pałkami, a ja leżałem na koszu od sieczki. Po biciu kazali mi wstać. Później znowu położyli mnie na koszu i bili mnie. Gdy przestali mnie bić, dwóch poszło do sąsiadów i gdy wrócili, wyprowadzili mnie ze stodoły. Jeden, ten co mówił po polsku, mówił, żeby Żydów nie przechowywać, tylko wydawać, bo za każdego Żyda jest nagroda – 50 kg cukru⁴⁶

– wspominał Szewczyk. Tym mówiącym po polsku żandarmem był zapewne Himmel. Pomimo tortur Szewczyk nie przyznał się do ukrywania zbiegów z gett, co zapewne ocaliło życie jego i bliskich.

Bohater niniejszego artykułu uczestniczył też w akcji przeprowadzonej przez lipskich żandarmów 2 stycznia 1943 r. we wsi Boiska. Kilka dni wcześniej w ich ręce wpadł mężczyzna narodowości żydowskiej, ranny lub skaleczony w nogę. Gdy uwagę Niemców zwrócił fachowo wykonany opatrunek, zatrzymany przyznał – zapewne pod wpływem bicia lub może skuszony obietnicami ocalenia życia – że wykonał go mieszkaniec Boisk Józef Krawczyk.

Żandarmi otoczyli dom Krawczyków. Mieszkałem od Krawczyków w oddaleniu około dwudziestu metrów i widziałem to z okna. Po upływie piętnastu minut przyszedł do mnie do mieszkania żandarm nieznan mi z nazwiska i [za]żądał, aby z nim iść. Poszedłem i ten mnie podprowadził do domu Krawczyków, kazał mi wziąć worek i łapać kury [...]. W mieszkaniu było cicho – jedynie żandarmi wyrzucali rzeczy. Następnie wyprowadzili [z obory] krowę, którą kazali mi prowadzić do sołtysa

– wspominał Jan Oleksiak⁴⁷. Wkrótce Józef, Zofia i Adam Krawczykwie zostali zastrzeleni w swoim domu. Kolejnym krokiem Niemców stało się obrabowanie gospodarstwa i załadowanie wszelkich wartościowszych rzeczy na sanie lub wozy. Kilka minut później dom, w którym spoczywały ciała ofiar zbrodni, został podpalony⁴⁸.

⁴⁶ AIPN Ra, 108/137, t. 3, Protokół rozprawy głównej przeciwko Alfonsowi Himmlowi, 15–18 II 1949 r., k. 265–266.

⁴⁷ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jana Oleksiaka, 5 I 1949 r., k. 74–75.

⁴⁸ *Ibidem*; S. Piątkowski, „W płomieniach...”, s. 164–169.

Następnie żandarmi udali się do gospodarstwa rodziny Boryczków, gdzie zabili Zofię (z pochodzenia Żydówkę, która jako osoba dorosła przeszła na katolicyzm), jej męża Stanisława i ich rocznego synka Zygmunta (według niektórych zapisów: Zbigniewa). Chociaż zamierzali podpalić dom, w którym znajdowały się ciała zabitych, ulegli prośbom zgromadzonych rolników, obawiających się, że silny wiatr przeniesie ogień na gęstą w tym miejscu zabudowę wsi. Następnie Niemcy weszli do sąsiedniego domu. Zastali tam Józefa Boryczkę (brata Stanisława), który na ich widok zemdlał. Kiedy odzyskał przytomność, jeden z Niemców powiedział: „Nie bój się, nie przyszliśmy ciebie zabić. Zabiliśmy tylko twego brata, dlatego że miał żonę Żydówkę”. Stwierdził, że jeśli Józef chce, może się przeprowadzić do mieszkania zamordowanych krewnych. Wkrótce po odejście żandarmów Józef Boryczka w stanie przedzawałowym został przewieziony do szpitala, gdzie – nie odzyskawszy zdrowia fizycznego i psychicznego, utraconego wskutek doznanych przeżyć – zmarł po kilku tygodniach⁴⁹.

Do kolejnej akcji lipskich żandarmów, w której według świadków miał uczestniczyć Himmel, doszło 8 stycznia 1943 r. w Słuszczynie. Jej celem stało się gospodarstwo Stanisława i Stanisławy Borków, mieszkających wraz z synem Czesławem oraz córką Honoratą Wójtowicz, jej mężem Piotrem i ich kilkumiesięcznym synkiem Adamem. Często przyjmowali oni na nocleg „ludzi z lasu”, w tym również ukrywających się Żydów. Zbrodnia rozpoczęła się od zmuszenia polskich sąsiadów, by wynieśli z domu wszystkie wartościowe rzeczy i ułożyli je na saniach. Przepędzeni po wykonaniu tego zadania, z odległości kilkudziesięciu metrów mogli następnie obserwować, jak Niemcy prowadzili więzionych dotychczas w stodołę mężczyzn, kobiety i dzieci do domu. Większość dorosłych niosła w rękach snopy słomy. Po chwili jeden z Niemców wybił okno i ostrzelał wewnątrz seriami z pistoletu maszynowego. Wkrótce budynek stanął w ogniu. Nie wiadomo, które z ofiar zginęły od kul, a które spłonęły żywcem⁵⁰.

Zarówno na przełomie 1942 i 1943 r., jak i w kolejnych miesiącach Himmel wraz z innymi żandarmami aktywnie uczestniczył w mordowaniu Żydów szukających

⁴⁹ AIPN Ki, OKŚZpNP, Ds. 7/69, t. 5, Protokół przesłuchania świadka Genowefy Kołacz, 22 I 1973 r., k. 21–22v; AIPN Ki, OKŚZpNP, Ds. 37/71, Protokół przesłuchania świadka Marii Włodarczyk, 22 I 1973 r., k. 17v–18.

⁵⁰ AIPN Ki, OKŚZpNP, Kpp 5/81, Protokół przesłuchania świadka Bronisława Pałki, 9 XII 1981 r., k. 166; *Polacy – Żydzi 1939–1945*, oprac. S. Wroński, M. Zwolakowa, Warszawa 1971, s. 373–374.

ocalenia w okolicach Lipska. Osoby schwytane podczas patrolowania dróg były często zabijane na miejscu, ale niekiedy także dowożone na posterunek lipskiej żandarmerii i tam przesłuchiwane. Na posterunek trafiali też Żydzi schwytani przez Polaków współpracujących z Niemcami. Więźniowie ci tracili życie na pasie nieużytków, znajdującym się na tyłach siedziby żandarmów. Eleonora Czerwonka opowiadała:

Mieszkałam blisko żandarmerii. Często się zdarzało, że żandarmeria przechodziła koło mego domu i zabijała ludzi. Moje mieszkanie jest trochę w tyle. Himmel często przychodził do nas i kazał mężowi zakopywać trupy. Mąż mój przez to stracił nerwy i zmarł. Raz w dzień widziałam, jak żandarmeria prowadziła koło mego mieszkania Żyda i Himmel zmierzył się z karabinu do niego. Ja uciekłam, bo nie mogłam się patrzeć. Wtedy było ich trzech. Padły strzały i [ten mężczyzna] był zabity. Raz było dwóch zabitych i żandarmeria kazała mi zdjąć z nich buty⁵¹.

Inna Polka, pracująca na posterunku jako kucharka, zeznawała: „Po wysiedleniu Żydów była złapana Żydówka. Himmel wyprowadził ją z posterunku – to widziałam, a później usłyszałam strzał. To zastrzelił ją Himmel. Żydówka ta była średniego wieku”⁵².

Z mordami na Żydach wiąże się też śmierć młodej Polki Reginy Wojciechowskiej, mieszkanki Radomia, która przyjechała do Lipska, by odwiedzić swą matkę. Późnym latem 1943 r. wracała ona do domu z zakupami, a gdy dostrzegła nadjeżdżających z naprzeciwka żandarmów, zeszła z drogi i skręciła na łąkę. Powodem takiego zachowania był brak dokumentów, których zapomniała zabrać z domu. Niemcy zatrzymali samochód, zaczęli ją gonić, a następnie strzelać. Kobieta zginęła, gdy próbowała przekroczyć koryto rzeki Krępanki. Według naocznych świadków zabił ją Himmel, strzelający z pistoletu maszynowego opartego o balustradę mostu. Po zabójstwie żandarmi zatrzymali idących drogą Polaków i oświadczyli im, że „zabili Żydówkę”. Wkrótce Himmel pojawił się w Zarządzie Gminy w Lipsku

⁵¹ AIPN Ra, 108/137, t. 3, Protokół rozprawy głównej przeciwko Alfonsowi Himmlowi, 15–18 II 1949 r., k. 226.

⁵² *Ibidem*, s. 234.

i nakazał zabrać ciało znad rzeki i pochować je na cmentarzu żydowskim. Polacy rozpoznali zabita kobietę i poinformowali o tragedii jej matkę⁵³.

Jak zeznawali świadkowie, w 1943 r. w postępowaniu Himmla miało dojść do radykalnej przemiany, w której następstwie stał się on – jak to określił jeden z Polaków – „zwyrodniałym zbirem”. Z pewnością wpływ na to miał udział żandarma w licznych zbrodniach na ukrywających się Żydach i wspierających ich Polakach, w czasie których uczestniczył on w przesłuchaniach, egzekucjach i paleniu gospodarstw chłopskich. Miało się to zbiec w czasie ze śmiercią jego brata (być może bliźniaczego), który poległ na jednym z frontów wojny. Istotną rolę odegrało również zranienie go w zasadzce zorganizowanej w czerwcu wspomnianego roku na drodze między Lipskiem i Ciepeliowem przez grupę Gwardii Ludowej. Samochód, którym jechali żandarmi, został ostrzelany, a Himmel ranny w rękę i nogę⁵⁴. Obrażenia te miały być dość poważne, jednak nie na tyle, by spowodować dłuższą przerwę w służbie. Z zeznań świadków można wywnioskować, że po tym postrzeleniu żandarm nabrał przekonania, że Polacy są „niewdzięczni” i nie zasługują na bezinteresowne akty dobroci z jego strony.

Himmel stał się bardzo częstym gościem u jednej z polskich rodzin zamieszkających przy lipskim Rynku. Według zeznań świadków, jej mieszkanie stało się swoistym punktem kontaktowym dla Polaków, którzy wręczając żandarmom łapówki, pragnęli skłonić ich do zaniechania akcji represyjnych lub też próbowali uniknąć wywózki na roboty przymusowe do Niemiec. Himmel w pewnym stopniu wymuszał takie działania, wspominając w miejscach publicznych – niby mimochodem, ale tak, by być wyraźnie słyszany – że do Żandarmerii wpłynął donos na konkretne osoby oskarżone o dokonywanie nielegalnego uboju, prowadzenie pokątnego handlu czy też wspieranie w najróżniejszy sposób „bandytów”. Poinformowani o takich wypowiedziach rolnicy decydowali się często na ofiarowanie żandarmowi „prezentów” w postaci wódki, drobiu i jajek. Łapówki dostarczano do wspomnianej polskiej rodziny. W kontaktach pośredniczyła należąca do tej rodziny

⁵³ *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Józefy Wojciechowskiej, 28 I 1947 r., k. 143–144; *ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Jana Sadowskiego, 10 III 1948 r., k. 211–212; *ibidem*, t. 3, Protokół rozprawy głównej przeciwko Alfonsowi Himmlowi, 15–18 II 1949 r., k. 217–218.

⁵⁴ W akcji tej miało zginąć trzech Niemców, a pięciu odnieść rany. B. Hillebrandt, *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939–1945*, Warszawa 1970, s. 525.

nastoletnia dziewczyna, która często była widywana z Himmlem i którą lokalna społeczność uznała za „narzeczoną” Niemca. Ona sama jednak kategorycznie zaprzeczała, by ich relacja obejmowała sferę intymną. Podkreślała, że z upływem czasu Himmel stał się alkoholikiem, co wykorzystywali Polacy chcący załatwić różne sprawy z żandarmami⁵⁵.

Opinię tę potwierdzały osoby, którym dane było bezpośrednio prosić Niemca o okazanie „życzliwości”. Rolnik z Maruszowa koło Lipska Stefan Kędziora zeznawał: „Pewnego razu, pijąc wódkę z Himmlem i rozmawiając o tych załatwieniach spraw, Himmel wypowiedział się do mnie, że »jakby ciebie ktoś oskarżył, tobym cię zastrzelił, choć z tobą dobrze żyję«”⁵⁶. Z kolei sołtys gromady Lipsko Jan Sykucki opowiadał, że żandarm wielokrotnie nakazywał mu dostarczyć na posterunek kury i inny drób oraz jajka. Opóźnienia w realizacji tych zadań powodowały ataki gniewu: „wywołał mnie z domu i począł mnie od razu bić rewolwerem w krtań tak, że za każdym uderzeniem padałem na ziemię i krew mi z uszu szła”⁵⁷. W następnych tygodniach pijany żandarm kilkakrotnie zapowiadał publicznie, że zabije Sykuckiego. Strach przed utratą życia sprawił, że mężczyzna zdecydował się na ucieczkę do lasu i kilkumiesięczne ukrywanie się⁵⁸.

W grudniu 1943 r. Niemcy zabili trzech rolników podejrzewanych o dokonywanie tajnego uboju i handel mięsem. Brat jednego z zamordowanych, Władysław Liborski, opowiadał na sali rozpraw o tych wydarzeniach następująco:

W grudniu 1943 r. przyszli [do nas] żandarmi i pukali, by im otworzyć. Oskarżony był [wśród nich], wszedł pierwszy z psem. Lufę podłożył mi pod brodą i tak przechylił mnie przez stół. Pytał się, kogo nocuję u siebie. Legitymował mnie i pytał o [mego brata] Jana Liborskiego. Następnie zabrali mnie do niego. Gdy szli do brata i brat otworzył, Himmel uderzył go w twarz i pytał o wieprzka i o mięso. Wyprowadzili mnie i brata na podwórze i pytali się o mięso. Brat mówił, że nie ma mięsa. Wtedy [Himmel] pytał mnie o mięso – odpowiedziałem, że ja gniewam się z bratem, i mnie puścił, a jego szczuł psem. Pies po-

⁵⁵ AIPN Ra, 108/137, t. 2, Protokół przesłuchania świadka Eleonory Hamielec, 1 X 1947 r., k. 16–17.

⁵⁶ *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Stefana Kędziory, 20 X 1947 r., k. 85.

⁵⁷ *Ibidem*, t. 3, Protokół przesłuchania świadka Jana Sykuckiego, 25 I 1949 r., k. 58.

⁵⁸ *Ibidem*.

gryzł bratu rękę i twarz, bo oglądaliśmy to po [jego śmierci]. O zabiciu [brata] dowiedzieliśmy się rano. Rano widziałem trzy trupy. Jeden trup był w progu, a dwa na podwórzu⁵⁹.

Co pewien czas Himmlowi zdarzało się jednak wykonywać gesty pozytywne. Trudno określić, czy były one naturalne, czy też wynikały z chęci podreperowania swej reputacji wśród Polaków. Warto zwrócić uwagę, że dotyczyły one osób podejrzewanych o działalność konspiracyjną. Być może do żandarma docierały pogłoski, że członkowie ruchu oporu planują zlikwidowanie go (świadkowie zeznający podczas procesu przyznawali, że zamysł taki faktycznie rozważano), więc zdecydował się stworzyć dla siebie swoisty parasol ochronny. Sołtys gromady Chotcza Józef Wojtalik opowiadał:

Razu pewnego, gdy [żandarmi] aresztowali trzech ludzi i przyprowadzili ich do mnie, a mieli to być [ludzie] z konspiracji, nie wiem, z czyjej interwencji przyszedł Himmel, a ponieważ leżeli, kazał im się podnieść, zwolnił ich i kazał [im] iść do domu, a kiedy zwalniał ich, mówił, że oni nie są zdolni do partyzantów – jacy oni partyzanci⁶⁰.

Z kolei młynarz z Lipska Wacław Szymański opisywał, jak pewnego dnia przejeżdżający żandarmi wprosilili się do jego domu na posiłek połączony z piciem alkoholu. Podczas przedłużającej się rozmowy Himmel wyciągnął z kieszeni listę z nazwiskami i pytał młynarza, co sądzi o umieszczonych na niej Polakach. Indagowany odniósł wrażenie, że intencją żandarma było skłonienie go do tego, by skorzystał z okazji i ostrzegł powyższe osoby, że mogą spodziewać się wkrótce wizyty Niemców. Tak się też stało i zanim żandarmi opuścili młyn, Szymańskiemu udało się wysłać jednego z pracowników z ostrzeżeniem do sąsiadów⁶¹. Życzliwości Himmla doświadczyła też Polka, która po aresztowaniu grupy żołnierzy Armii Krajowej z Lipska przeniosła się do Starachowic. Tam pewnego dnia spotkała

⁵⁹ *Ibidem*, t. 3, Protokół rozprawy głównej przeciwko Alfonsowi Himmlowi, 15–18 II 1949 r., k. 215–216.

⁶⁰ *Ibidem*, k. 188–189.

⁶¹ *Ibidem*, k. 252–253.

Himmla, który ostrzegł ją, że jest poszukiwana, a następnie zalecił jej ucieczkę na inny obszar GG⁶².

Wydarzenia te nie mogły jednak przesłonić udziału żandarma w wielu akcjach represyjnych, a zwłaszcza aresztowaniach oraz pojedynczych i zbiorowych egzekucjach. Trwały one aż do lipca 1944 r., kiedy to – w związku z dotarciem frontu wschodniego do linii Wisły – posterunek Żandarmerii w Lipsku został zlikwidowany. Po krótkim pobycie w Starachowicach Himmel został skierowany w okolice Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie pełnił służbę wartowniczą. Trafił następnie do Wrocławia i po wcieleniu do Wehrmachtu wziął udział w obronie tego miasta⁶³. W końcu marca 1945 r. miał zdezerterować i ukrywać się w Gieszczach Pustych (obecnej Głuszycy), gdzie znajdowała się m.in. filia niemieckiego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Jak sam opisywał, stworzył tam „partyzantkę bojową w obronie łagrów żydowskich”, która „wybiła” strażników obozowych, usunęła ładunki wybuchowe umieszczone pod mostami, zajęła się ochroną magazynów i fabryk, a następnie oddała miasto w ręce wojsk sowieckich. Miał w związku z tym otrzymać „list ochronny”, a także zostać przedstawiony przez Sowietów nowo mianowanemu burmistrzowi jako „Niemiec o polskim sercu”. Chociaż prosił sąd o skontaktowanie się w tej sprawie ze Starostwem Powiatowym w Wałbrzychu, gdzie miały znajdować się dokumenty potwierdzające jego opowieść, nic nie wskazuje, by do tego doszło⁶⁴. Prawdziwości tej opowieści przeczy to, że po wojnie Himmel nie posługiwał się już własnym imieniem i nazwiskiem, lecz legitymował się fałszywymi dokumentami, mającymi potwierdzać jego polską narodowość.

Proces Alfonsa Himmla przed Sądem Okręgowym w Radomiu rozpoczął się 15 lutego 1949 r. i wzbudził duże zainteresowanie. „Himmel jest spokojny i pewny siebie. Młody, średniego wzrostu brunet o zaciętym i pochmurnym wyrazie twarzy, stoi przed sądem na baczność. Na zadawane pytania odpowiada po polsku. Krótko i lakonicznie »tak jest« albo »nie«, »nie wiem«, »nie pamiętam«” – pisano w prasie⁶⁵. Jego linia obrony była bardzo słaba. Skupił się na lukach we własnej pamięci, zarzu-

⁶² *Ibidem*, k. 274.

⁶³ *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania podejrzanego Alfonsa Himmla, 25 II 1946 r., k. 23.

⁶⁴ *Ibidem*, t. 3, List Alfonsa Himmla do SOR, 30 V 1949 r., k. 418–419.

⁶⁵ „Czy zabijał?” – „Nie!”. Były żandarm z Lipska Alfons Himmel nie przyznaje się do zarzucanych mu zbrodni. Pierwszy dzień procesu, „Życie Radomskie” (dalej ŻR) 1949, nr 46, s. 3.

cał świadkom kłamstwo oraz podkreślał częste nieobecności w Lipsku w związku z urlopami i kłopotami zdrowotnymi – co w licznych punktach przeczyło jego wcześniejszym zeznaniom. Twierdził także, że był bardzo podobny do znanego z brutalności żandarma Emila Martina, co miało sprawiać, że w okresie okupacji często ich mylono. Świadkowie (powołano ich w sumie aż 95) stwierdzali jednak, że różnice w wyglądzie obu żandarmów były tak duże, że nie można było ich pomylić⁶⁶. Przyznał się do czterokrotnego udziału w walkach z partyzantami, a także do zastrzelenia podczas próby ucieczki pracownika Urzędu Pracy (Arbeitsamt) w Starchowicach, będącego volksdeutschem; opisując ten ostatni wypadek, podkreślał, że jego śmierć okazała się korzystna dla polskiej ludności, gdyż mężczyzna ten był znany z szantażowania młodych kobiet, które „zniewalał” groźbami wywiezienia ich do pracy w Niemczech⁶⁷. Wyrok ogłoszono 21 lutego 1949 r., odniesiono się do kilkudziesięciu zarzutów zawartych w akcie oskarżenia. Z kilku z nich Himmel został uniewinniony, z części skazany na kary więzienia, a za każde z kilkunastu brutalnych mordów – na karę śmierci, która oczywiście stała się karą łączną⁶⁸.

W następnych miesiącach walczył rozpaczliwie o ocalenie życia. Na jego prośbę do Sądu Najwyższego został skierowany wniosek o kasację wyroku, argumentowany m.in. skazaniem go za przypadek zabójstwa, który nie został wymieniony w akcie oskarżenia, a także odmową przesłuchania przez sąd kilkorga wskazanych przez niego świadków, którzy jakoby mieli zaświadczyć o jego uczciwości. W sierpniu 1949 r. kasacja została odrzucona, a głównym argumentem stał się ogrom materiałów zgromadzonych w czasie śledztwa i procesu, pozwalających określić postępowanie Himmla mianem „zbrodni ciągłej”⁶⁹.

Jeszcze w tym samym miesiącu adwokat Marian Bartl skierował do prezydenta RP Bolesława Bieruta prośbę o ułaskawienie Himmla. Pisał w nim:

Nie kwestionując wagi zbrodni popełnionych przez skazanego jako ślepego i bezwzględnego wykonawcę eksterminacyjnej polityki hitlerowskiej, z racji

⁶⁶ Zob. np. *Obciążające zeznania świadków przygwoździły pokrętne tłumaczenia Himmla. Trzeci dzień procesu byłego żandarma*, ŻR 1949, nr 48, s. 3.

⁶⁷ AIPN Ra, 108/137, t. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego Alfonsa Himmla, 8 i 20 XII 1947 r., k. 39.

⁶⁸ *Wielokrotna kara śmierci dla kata Lipska Alfonsa Himmla*, ŻR 1949, nr 52, s. 3.

⁶⁹ AIPN Ra, 108/137, t. 3, Wyrok Sądu Najwyższego, 14 VII 1949 r., k. 420–423.

mego stanowiska obrońcy ośmielał się jednak podnieść, że – jak to wykazał przewod sądowy – skazany na swoim stanowisku wykazał szereg aktów litości i względów w stosunku do poszczególnych osób narodowości polskiej [...], które to wypadki zdają się świadczyć o pewnej ludzkości skazanego, dając asumpt do wniosku, że gdyby nie zbieg niekorzystnych dla niego okoliczności i warunków oraz nadany mu i z góry przez jego przełożonych narzucony zbrodniczy kierunek akcji – skazany nie byłby się dopuścił przypisanych mu przestępstw⁷⁰.

Sąd Okręgowy w Radomiu odmówił jednak poparcia tej prośby i wydał krótką, lecz bardzo wymowną opinię:

Te same grozę budzące czyny oskarżonego, które stanowiły podstawę wymiaru kary, przemawiają w całej pełni za tym, że kara ta winna być wykonana. Gdyby bowiem jedna dziesiąta tylko część zbrodni, za które go ukarano, została mu dowiedziona, poniósłby niewątpliwie taką samą karę⁷¹.

Trudno się z tą argumentacją nie zgodzić.

W październiku 1949 r. Ministerstwo Sprawiedliwości poinformowało radomskie władze sądowe, że Bierut nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski. Wyrok został wykonany 22 października 1949 r., prawdopodobnie przez powieszenie na szubienicy znajdującej się w garażu więzienia przy ul. Malczewskiego w Radomiu. Nie wiadomo, co się stało z ciałem – ponieważ nie zachowały się informacje o pochówku zbrodniarza, nie jest wykluczone, że przekazano je do prosektorium Akademii Medycznej w Lublinie, gdzie posłużyło studentom jako materiał do ćwiczeń anatomicznych.

Podsumowując pokrótce przytoczone informacje, warto zwrócić uwagę na kilka kwestii. Bezspornie Alfonsa Himmla można uznać za „zwykłego” człowieka, który w pewnym momencie podjął niewłaściwe, a kluczowe dla swego losu decyzje. Gdyby nie dojście nazistów do władzy w Niemczech i wybuch II wojny światowej, prawdopodobnie pracowałby nadal w Zabrze jako buchalter, poświęcając się życiu

⁷⁰ *Ibidem*, Pismo adwokata Mariana Bartla do Prezydenta RP, 30 VIII 1949 r., k. 427–428.

⁷¹ *Ibidem*, Opinia SOR w sprawie ułaskawienia Alfonsa Himmla, 3 IX 1949 r., k. 440.

rodzinnemu. Wcielony do Żandarmerii i skierowany do GG, zrozumiał chyba szybko, że nawet na prowincjonalnym posterunku jest „panem życia i śmierci” dla tysięcy Polaków i Żydów. Początkowo w miarę ludzki i łagodny, w ciągu kolejnych miesięcy przekształcał się w coraz bardziej brutalnego zbrodniarza. Wpływ na to miały zapewne różne czynniki – bezkarność, chęć „dorównania” kolegom i oswojenie się z łatwym zabijaniem bezbronnych ofiar. Chociaż nie wiadomo, w jakim stopniu przesiąknięty był antysemityzmem, uczestniczył ze szczególną aktywnością w eksterminacji ludności żydowskiej. Analizując jego wyjaśnienia, można odnieść wrażenie – oczywiście subiektywne – że w jego mniemaniu Polacy pomagający Żydom postępowali haniebnie i w pewnym sensie przestawali zasługiwać na okazanie im litości. Podczas gdy świadkowie mówili o kilkudziesięciu osobach pozbawionych życia przez Himmla (jeden z nich stwierdził, że według krążących w okolicach Lipska plotek ofiar takich miało być aż 97)⁷², on sam widział swoje postępowanie inaczej:

[...] mój stosunek do ludności polskiej był tak dalece poprawny, dobry, życzliwy, jak tylko to było w ciężkich warunkach okupacji możliwe. Czyny idące z pomocą ludności polskiej świadczyłem nie ze względów materialnych, gdyż nie ma ceny na życie ludzkie, lecz z pobudek idealistycznych, według zasady policyjnej: „pomagaj człowiekowi gdzie i jak tylko możesz”. We wszystkich wypadkach, gdzie udzielałem pomocy, narażałem swe życie. Robiłem to chętnie, będąc przeświadczony, że spotkam się z wdzięcznością. Mnie, jako niemieckiemu żandarmowi, wiadomym było, jak ciężki los spotyka polską ludność, dlatego też nie pominąłem żadnej sposobności niesienia pomocy, gdy tylko zaistniała możliwość⁷³.

Wszystko wskazuje, że przekonanie takie zachował do ostatnich chwil swego życia.

⁷² *Ibidem*, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Zygmunta, 19 VIII 1947 r., k. 288.

⁷³ *Ibidem*, t. 3, Pismo Adolfa Himmla do SOR, 27 I 1949 r., k. 111.

BIBLIOGRAFIA

Materiały archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach

Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Kielcach

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Radomiu

Sąd Okręgowy w Radomiu

Archiwum Diecezjalne w Gliwicach

Akta Parafii pw. św. Andrzeja Apostoła w Zabrze

Pamiętniki, wspomnienia

Wspomnienia lipszczan narodowości żydowskiej – fragment pracy Eweliny Ciupy [w:] Przerwane sąsiedztwo. Stosunki polsko-żydowskie w Lipsku i okolicy we wspomnieniach i opisach, red. M. Łata (dodatek do pisma „Życie Powiśla” 2012, nr 4).

Prasa

„Życie Radomskie” 1949.

Opracowania

Domański T., Jankowski A., *Represje niemieckie na wsi polskiej 1939–1945*, Kielce 2011.

Domański T., *Sierpniówki jako źródło do dziejów Armii Krajowej [w:] Z dziejów Polskiego Państwa Podziemnego na Kielecczyźnie 1939–1945*, red. T. Domański, J. Gapys, Kielce 2016.

Drabik R., *Udział I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii SS w pacyfikacji ludności w dystrykcie lubelskim [w:] Wieś polska podczas II wojny światowej. Po pacyfikacji – losy i pamięć*, red. M. Jedynak (w druku).

Drabik R., *Udział I Zmotoryzowanego Batalionu Żandarmerii w wysiedleniach na Zamojszczyźnie*, „Archiwariusz Zamojski” 2023, t. 21.

Hillebrandt B., *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939–1945*, Warszawa 1970.

Marszałek J., *Obozy pracy w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945*, Lublin 1998.

Młynarczyk J.A., Piątkowski S., *Cena poświęcenia. Zbrodnie na Polakach za pomoc udzielaną Żydom w rejonie Ciepłowa*, Kraków 2007.

Piåtkowski S., „W płomieniach zaś ciągle odzywały się jęki...”. *Niemieckie zbrodnie na niosących pomoc Żydom Polakach z Ciepłowa i okolic (1942–1943)*, Warszawa 2025.

Piątkowski S., *Zbrodnie żandarmów z posterunku w Lipsku nad Wisłą na Polakach udzielających pomocy Żydom (1942–1943)* [w:] „Kto w takich czasach Żydów przechowuje?...” *Polacy niosący pomoc ludności żydowskiej w okresie okupacji niemieckiej*, red. A. Namysło, Warszawa 2009.

Polacy – Żydzi 1939–1945, oprac. S. Wroński, M. Zwolakowa, Warszawa 1971.

Sołtysiak M., *Partyzanckie Zgrupowanie BCH „Ośka”* [w:] *Kazanów nad Ilżanką*, red. M. Sołtysiak, Radom 2004.